

# Romeo i Julia z getta

**PREMIERA** | „Dybuk”, najślynniejszy dramat żydowski, wraca w nowatorskiej inscenizacji Mai Kleczewskiej.

## JACEK CIEŚLAK

Dramat Szymona An-skiego to legenda żydowskiego teatru, jidyszowa wersja „Romea i Julii”, oparta na ludowej legendzie opowiadającej o duży zmarłego ucznia jesziwy wcielającej się w ciało ukochanej. Z tęsknoty i miłości, która przeżyła śmierć.

„Dybuk” to również legenda polskiego teatru. W ostatnich dekadach wystawiał go Krzysztof Warlikowski z udziałem Magdaleny Cieleckiej i Andrzeja Chyry (2003), posiłkując się pohołokaustową prozą Hanny Krall. Wcześniej sztukę An-skiego reżyserował Andrzej Wajda w Starym Teatrze (1988). Przed wojną, w 1937 roku, powstała pełnometrażowa fabuła w jidysz. Scenariusz konsultował poeta Anatol Stern.

Mottem spektaklu Mai Kleczewskiej jest cytat z Wyspiańskiego „I ciągle widzę ich twarze, / ustawnie w oczy ich patrzą - ich nie ma, / - myślę i marzę, / widzę ich w duszy

teatrze”. Teatr Żydowski stoi dziś na dawnym terenie dzielnicy żydowskiej, która w 1939 roku skupiała 450 tysięcy mieszkańców. Później powstało getto. Niewielu warszawskich Żydów ocalało.

- Wszystkie postaci w „Dybuku” nie żyją - mówi „Rzeczpospolitej” Maja Kleczewska. - Nie żyją od dawna, bo nie ma żydowskich sztetli, bożnic, w których odbywały się żydowskie śluby. Nie ma żebraków, którzy podczas wesela mogli tańczyć z panną młodą. Nie ma młodych kabalistów, którzy pragnęli poznać prawdę.

## Plac Grzybowski

Po tym świecie oprowadza nas Przewodnik - Meszulach, figura spoza czasu, zawieszona między życiem a śmiercią. Być może to obozowy muzułmanin, który nie należy do żadnego ze światów: figura wykluczona i tajemnicza, pozbawiona tożsamości.

- To on opowiada o zamordowanym świecie - mówi Maja

Kleczewska. - Opowiada historię dzisiaj, nam współczesnym, którzy spotykają się na placu Grzybowski: historii pamięci splecionej, która dzieje się we wszystkich czasach jednocześnie.

Reżyserka podkreśla, że duże znaczenie ma dla niej pamięć aktorów. Ich nieżyjący już przyjaciele-aktorzy wspominali warszawskie getto. To ich babcie milczały o doświadczeniu Auschwitz. To aktorzy przechowują w pamięci ślady wszystkich spektakli „Dybuka”, w których brali udział. Pamiętają swoje role, role przyjaciół, sceny, sytuacje.

- W dużej mierze ta pamięć tworzy tkankę naszego spektaklu - mówi Maja Kleczewska.

Łukasz Chotkowski, dramaturg, dodaje, że w spektaklu wykorzystane są relacje świadków, którzy przeżyli warszawskie getto.

- Mówią oni o Warszawie tamtego czasu, o ulicach, miejscach, które nadal istnieją, a na których obecnie stoją ekskluzywne wieżowce, budowane są nowe biurowce - mówi Łu-

kas Chotkowski. - Pamięć świadków jest dalej żywa i musimy zawsze ją przywoływać, nawet gdy robi się wszystkim, by o nich nie pamiętać. Chodzi nam o pamięć codzienną, nie tylko obchodowo-rocznicową, której zawsze towarzyszą konflikt, klótnia o winę i niewinność. Mielśmy z tym do czynienia choćby ostatnio podczas obchodów wyzwolenia Auschwitz.

Dla Mai Kleczewskiej ważne jest również to, by podkreślić złamane przymierze pomiędzy narodami.

- Przed wojną w Polsce mieszkało 3,5 miliona Żydów. Najwięcej w Europie - tłumaczy Łukasz Chotkowski. - Po wojnie zaś 300 tysięcy.

- W czasach pokoju koegzystencja dwóch narodów wydawała się możliwa i harmonijna, czas wojny rozdzielił te oba narody. Czas wojny przekreślił wielowiekową wspólnotę - dodaje reżyserka.

- A do końca została wymazana z pamięci w 1968 roku, kiedy większość Żydów została wypędzona z kraju, który

współtworzyli - puentuje Łukasz Chotkowski.

## Serce świata

Jednym z centralnych punktów inscenizacji jest scena Sądu Tory, w której oskarżycielem jest nieboszczyk.

- To dla mnie scena o nieukojonej pamięci, która brutalnie domaga się zadośćuczynienia. Podobnie jak duch Ojca w „Hamlecie” - mówi Maja Kleczewska i dodaje, że spektakl grany jest w dwóch językach: - Aktorzy mówią po polsku i w jidysz, języku, którego już prawie nie ma, bo został zabity wraz z ostatnimi sztetlami. W naszym spektaklu się odrodzi, bo „Dybuk” nasączony jest wielowiekową tradycją, religią i historią Żydów.

Maja Kleczewska wspomina swoje obawy z pierwszych prób: - Na pierwszych próbach wydawało się, że nie zdążymy w krótkim czasie nauczyć się całego tego świata z jego zasadami i prawami, ale aktorzy Teatru Żydowskiego

okazali się wyrozumiałymi nauczycielami. Są jednak wciąż w tekście An-skiego momenty, które są tajemnicą.

Dotyczy to zwłaszcza kabały i tajemniczej śmierci Chufoņa. - Spotykaliśmy się z wieloma kabalistami, jednak żaden do końca nie chciał nam, niemówiącym w świętym języku, naświetlić jej tajemnic - mówi Łukasz Chotkowski. - Próbą odpowiedzi na tajemnicę i śmierć jest finałowy monolog Meszulacha, w którym mówi m.in.: „A gdyby serce świata przez małą choćby chwilę nie widziało czystego źródła, utraciłoby ono swoją siłę żywotną”. Mowa tu o miłości. „Szir Haszirim” - „Pieśń nad pieśniami” - prowadzi Leę i daje jej siłę do buntu, rebelii przeciwko skostniałym strukturom.

Historia Lei, przez którą miłość przepływa, która kieruje się miłością, ma być odpowiedzią na rozpacz i samotność.

- Jakby to ona właśnie miała nieść nadzieję - mówi Maja Kleczewska. ©



◀ Premiera „Dybuka” w reżyserii Mai Kleczewskiej, z dramaturgią Łukasza Chotkowskiego, rozpoczyna w piątek obchody 65-lecia Teatru Żydowskiego w Warszawie